Telefon № 11. Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed działem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 42. Nowe, niedziela 18 października 1925 r. Rok II.

Zasadniczy konflikt.

(Narady w Locarno a bezpieczeństwo naszych granic)

Projekt traktatu wzajemnej gwarancji, wypracowany na zjeździe rzeczoznawców prawniczych mocarstw zachodnich i Niemiec w Londynie w pierwszych dniach września r. b., pozostawił najważniejsze sprawy do rozstrzygnięcia rozmowom ministrów spraw zagranicznych, a załatwił tylko cały szereg spraw drobniejszych. Najbardziej sporną sprawą jest przyszłe brzmienie art. 5-go paktu, który mówi o jego stosunku do układów arbitrażowych Niemiec z ich sąsiadami na wschodzie t. j. z Polską i Czechosłowacją.

Junctim pomiędzy paktem reńskim a układami na wschodzie może być tylko osiągnięte tym sposobem, iż Francja będzie miała możność gwarantowania tych układów, i prawo jej „reakcji nad Renem" będzie wypływało z tej właśnie gwarancji. Ze strony niemieckiej wysunął Stresemann w Locarno zastrzeżenie przeciwko temu punktowi widzenia, twierdząc, iż w żadnym razie na gwarancję taką zgodzić się nie może z uwagi, iż byłaby ona zawsze skierowana przeciwko Niemcom i dążyłaby do utrzymania w mocy polsko-francuskiego sojuszu przeciwko Berlinowi, a więc byłaby w swej zasadzie stronną na korzyść Polski, a na niekorzyść Niemiec. Nieustępliwość delegacji niemieckiej na tym punkcie tłomaczy się specjalną uwagą, jaką przywiązują do całości tej sprawy koła nacjonalistyczne w Niemczech. Zarówno „Lokal Anzeiger", jak i „Deutsche Tageszeitung" oraz inne organy prawicowe „pilnują" p. Stresemanna a specjalnie właśnie na gruncie jego polityki wschodniej. Silna i nieprzebierająca w argumentach naganka na Polskę, jaka poprowadzona została przez prasę berlińską, a przed którą nie cofnęła się nawet poważna „Deutsche Zeitung" jest wyraźnym dowodem, iż na tem właśnie Niemcom w Locarno zależy specjalnie.

Krótko mówiąc, sytuacja na konferencji przedstawia się, o ile sądzić z ułamkowych doniesień, w ten sposób: Niemcy za wszelką cenę pragną wyrzucić z projektu paktu reńskiego wszelką wzmiankę o układach arbitrażowych na wschodzie Europy, licząc na to, iż po zawarciu „gołego" paktu nad Renem, będą miały na wschodzie izolowaną Polskę i Czechosłowację, którym Francja, „zakneblowana" na swej wschodniej granicy nie będzie mogła przyjść w rokowaniach z wydatną pomocą. W swych rachubach liczą pozatem na to, iż silny chwilowo opór Francji przeciwko takiemu ułożeniu rzeczy, będzie mógł być przy pomocy Anglji złamany wtedy, gdy Chamberlain stanie w Locarno przed widmem zerwania przez Niemców konferencji z tych właśnie powodów.

Konferencja ma się zakończyć około 20-go bm. a rezultatu jej, tak ważnego dla bezpieczeństwa naszych granic, przewidzieć chwilowo nie da się zupełnie.

Szara księga Polski.

Voir pour prévoir! Trzeba widzieć, by móc przewidzieć. Nigdy może ta maksyma nie miała lepszego zastosowania, niż do dziejów naszej polityki ekonomicznej w pierwszych latach odrodzenia Rzeczypospolitej.

Na gruzach trzech organizacji państwowych, po kilkuletniej niszczącej wojnie, zmieniającej z gruntu fizjonomję gospodarczą ziem polskich, poczęliśmy tworzyć nową organizację. Czyniliśmy jednak to po omacku, nie mogąc znać ani poznać najbardziej nawet prymitywnych podstaw naszego gospodarczego życia. Chaos, unoszący się nad całym krajem przysłaniał wszystko. Elementa, z których moglibyśmy budować gmach naszej polityki gospodarczej, były niewidoczne lub przedstawiały się w fałszywych wielkościach i oświetleniu.

Równocześnie zaś bieżące wymagania życia i konieczność tworzenia jakiejkolwiek organizacji, byle szybko, byle nadążyć codziennym potrzebom — nie pozwalały na zaznajomienie się z tem wszystkiem, co powinno było być istotną podstawą naszej polityki. Nie znaliśmy i do dziś dnia jeszcze w przeważnej części nie wiemy, co posiadamy i do czego jesteśmy realnie zdolni.

Ukazanie się przed kilku dniami wielkiego tomu, w szarą okładkę oprawnego, p. t. „Rocznik Ministerstwa Skarbu za rok 1924" jest pierwszym może krokiem w kierunku uświadomienia sobie naszego faktycznego posiadania i naszych możliwości.

Czterysta wielkich stronic cyfr spogląda wymownie ku nam i mówi więcej, niż długie rozprawy. „Rocznik" przedstawia się, jako próba aktualnej encyklopedji naszego gospodarstwa publicznego, w której każdy znajdzie to, co go interesuje, cieszy lub boli. Cyfry są najbardziej objektywne i apolityczne.

Księga ta, wydana przez Ministerstwo Skarbu, pozwoli nie tylko praktycznemu politykowi, ale i każdemu obywatelowi zapoznać się z całokształtem naszej gospodarki publicznej. Po zbadaniu zaś faktycznego stanu rzeczy, przejście do racjonalnej polityki, jest już nader ułatwione.

„Rocznik" posiada dwie części. W pierwszej przedstawiony jest bilans naszego gospodarstwa społecznego. W drugiej sprawozdanie z dotychczasowej działalności skarbowej. Dowiadujemy się tu, co mamy i posiadamy, jakimi środkami się posługujemy. Zapoznajemy się z czynnikami naszych powodzeń czy niedomagań naszej organizacji państwowej, naszej zdolności podatkowej itd.

Kilkaset stron „Rocznika" — to kilkaset tematów do rozważań, to kilkaset zadań arytmetyczno-społecznych, w których cyfry odpowiednio zestawione dadzą wiele nieoczekiwanych może wniosków. Niewątpliwie spokojne rozwiązanie tych zadań pozwoliłoby nam na rzetelną ocenę dzisiejszej sytuacji.

Szara księga Ministerstwa Skarbu, będąca równocześnie dokumentem szarej, niewdzięcznej pracy, zasługuje na największe uznanie. Niestrudzeni jej inicjatorzy i autorzy z p. St. Kauzikiem i T. Szturm de Sztremem na czele, mogą być dumni z dokonanego dzieła i wierzyć, że coroczne ulepszanie „Rocznika" potrafi doprowadzić do ujęcia całokształtu naszej gospodarki publicznej.

A. K.

List z Japonji.

(Korespondencja własna)

Jokohama, w wrześniu 1925 r

Sytuacja zewnętrzna i wewnętrzna. Kryzys gabinetowy. Prawo o porządku. Nadzwyczajny człowiek.

Japonia przedstawia niezmiernie żywotny a jednocześnie ogromnie skomplikowany fakt międzynarodowego życia. Jej charakterystyczną cechą jest podjęta na ogromną skalę próba wyrażenia swych tradycji historycznych i swych celów narodowych w formie, kształtowanej na wzorze cywilizacji europejskiej. Zadanie to Japonia wykonywuje z niesłychanym uporem i napięciem wszystkich swych sił... i jak dotychczas z ciągle rosnącym powodzeniem, aczkolwiek wśród ciągle wzmagających się trudności i komplikacji, jak wewnętrznych tak i zewnętrznych.

Wśród tych ostatnich przedewszystkiem wysuwa się olbrzymich rozmiarów a pełen kosmicznej wprost grozy, tak zwany „problemat Pacyfiku" i wysuwa się coraz to aktualniej i ostrzej. Współrzędnie rozwija się zagadnienie pan-azjatyckie — ukochane dziecię polityki Cziczerina. Przed zagadnieniem tem Japonja stoi zamyślona i zgoła jeszcze niezdecydowana, czy głos swój władczy rzuci na stronę „syndykatu białych narodów ekloatujących Wschód" czy też przechyli się na stronę dokąd ją ciągnie wspólność rasy i grożące bankructwo tego syndykatu.

Narazie jednak trapią ją kłopoty wewnętrzne: wiecznie boląca kwestja nadmiaru ludności, trudności ekonomiczne, ciężkie skutki katastrof sejsmicznych itd. a wreszcie — jak i gdzieindziej — kłopoty parlamentarne. Rozegrały się tu one na tle ustąpienia z koalicyjnego Gabinetu, vicehrabiego Kato, ministrów należących do stronnictwa Seiyukai. Na czele tego ostatniego stoi ruchliwy i mądry jenerał Tanaku, już dziś eskontujący przyszłe wybory, które będą specjalnie ważne, gdyż odbywać się będą na podstawie nowego prawa zwiększającego ilość głosujących o całe 11 miljonów!

... Ale polityka państwowa w Japonji acz używa form i metod parlamentarnych, opiera się na głęboko przemyślanych przełankach trwałości. To też zmiany stronnictw u władzy nie szkodzą tu nigdy uporczywemu dążeniu do osiągania swych celów narodowych.

Wiele nowych i młodych sił wydobywa się tu wciąż na powierzchnię życia publicznego, lecz są one trzymane pod umiejętną... jakby ojcowską kontrolą. I tak np. w związku z wyżej wspomnianem prawem wyborczem wprowadzającem właściwie głosowanie powszechne, uchwalono jednocześnie prawo o „ochronie porządku", pozwalające wsadzić na 10 lat do więzienia każdego liberała za nadużywanie wolności.

Na zakończenie jeszcze słówko o dziwnym człowieku, który tu znaczną rolę odgrywać zaczyna jako ośrodek antybolszewizmu i antyrewolucjoności. Jest nim niejaki Toyohiko. Kagawa, autor powieści „Granice śmierci" (która rozeszła się w ilości pół miljona egzemplarzy) i wielce popularny conferencier a jednocześnie działacz socjalny i religijny, twórca potężnej Federacji Pracy i Związku Chłopskiego... stojący sam na stanowisku chrześcijańskim. Wpływ i znaczenie jego ciągle rosną i niewątpliwie odegra on ciekawą rolę w ruchu antyrewolucyjnym. Ostatnio wyjechał do Ameryki skąd udać się ma do Europy dla szerzenia swych poglądów w myśl... ex Oriente lux!

Przewóz przez Wisłę. Przewóz do pierwszego pociągu kwidzyńskiego aż do odwołania tylko na zamówienie.

KOMUNIKAT

Wydział Prezydjalny Województwa Pomorskiego przesyła nam następujący komunikat:

Stwierdzono, że obywatele polscy, udający się na terytorjum W. M. Gdańska, w wielu wypadkach nie posiadają dowodów osobistych zawierających rubrykę „przynależności państwowej".

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwraca uwagę, że przez punkty kontrolne przy wjeździe na terytorjum W. M. Gdańska przepuszczani będą tylko ci obywatele polscy, którzy w myśl konwencji polsko-gdańskiej będą posiadali ważne dowody osobiste z wypisaną w odpowiedniej rubryce „przynależnością państwową polską".

Plaga szczurów.

Suma szkód wyrządzanych przez szczury w Anglji jest tak zawrotna, że wydaje się nam, iż ściągnięcie jakimś cudem takiej sumy do Polski mogłoby nas wyratować z obecnych kłopotów finansowych. Suma tych szkód, 70 miljonów funtów rocznie, podana w przybliżeniu przez ministra rolnictwa w Anglji, zdaniem rzeczoznawców jest raczej oceniona zbyt nisko. Jak wiadomo szczury rude wygryzły z Anglji rodzimego szczura czarnego i panoszą się teraz nietylko w dokach i magazynach, ale są też plagą rolnika na wsi, wyjadając mu nieraz cały plon na polu. W niektórych okolicach

szczury wypłoszyły króliki i zające z ich kryjówek, wyjadają dzikiemu ptactwu jaja i pożerają bażanty i ptactwo domowe. Nietylko więc czynią niepowetowane szkody rolnikom, ale zagrażają najświetniejszej rozrywce angielskiego sportsmana — sportowi polowania. Istniejąca w Anglji osobna ustawa, nakazująca tępienie szczurów, nie dość surowo jest przeprowadzona. Jedynem skutecznem lekarstwem na szczury jest trucizna, ale to środek zarówno zabójczy dla szkodników jak i dla zwierząt domowych, ptactwa i psów. Nic dziwnego więc, że niejeden farmer nie stosuje się do przepisów, a tylko jednolita i równoczesna akcja zniszczyć by mogła tę coraz groźniejszą plagę.

Rozmaitości.

Rzym miastem rządowem. Według nowego planu Rzym będzie odtąd pod bezpośrednim zarządem rządu.

Statut miejski Rzymu wzorowany jest na statucie Waszyngtonu. Stolica Stanów Zjednoczonych nie ma ani rady miejskiej, ani magistratu, ani burmistrza. Waszyngton rządzony jest przez 3 komisarzy opłaconych przez prezydenta Stanów.

Budżet miasta składa się w połowie z wpływów podatkowych, w połowie zaś zubsydjów skarbu państwa.

O ile nowy plan wejdzie w życie Rzym straci swą autonomję gminną i będzie administrowany przez rząd Mussoliniego.

Ewangelja św. Marka po tybetańsku. British and Foreign Society (Towarzystwo do rozpowszechniania Biblji) przygotowuje nowe wydanie Ewangelji św. Marka, drukowane w Kalkucie w formacie i zewnętrznym wyglądzie zbliżonym napełniej do świętych ksiąg buddystów. Papier na ten cel zamówiono w Bhutan, bo wygląd jego ma zupełnie odpowiadać grubemu papierowi włóknistemu, na którym drukowana jest literatura buddyjska.

Wyspa bez samochodów. Sark, najmniejsza z wysp normandzkich, należących do Anglji, nie dopuszcza samochodów na swe wybrzeża i nie pozwala, by jeździły po jej drogach. Mieszkańcy tej wyspy wogóle nie widzieli samochodu aż do mająca bieżącego roku, kiedy nowo mianowany lekarz rządowy, nie wiedząc o zakazie, sprowadził swój automobil. Córka lekarza, która wbrew zakazowi odbyła samochodem krótką drogę z portu do domu, skazana została na grzywnę pieniężną i zagrożono jej dalszemi karami, gdyby nadal opierała się surowym ustawom. Biedny doktór musiał rozebrać wóz, a motor pędzi teraz dynamo oświetlające dom i służące do elektrycznej kuracji pacjentów.

FELJETON.

Rodzaje pijaków.

Zdarza się to nawet ludziom mało zasobnym w gotówkę i nie powinno podniecać pożądliwości naszych urzędów podatkowych. Wczoraj byłem w restauracji. (Dla ludzi, którzy o tem nie wiedzą, dodam, że człowiek pracujący chodzi do restauracji i wogóle do lokalu publicznego na to, by 1. zjeść, 2. odpocząć. Jednostki natomiast żyjące jak ptaki niebieskie uczęszczają tam, by 1. załatwić interesy, 2. zabawić się).

Zaliczam się do kategorji pierwszej obywateli. Nie jest ona jednak widać miłą niebu — a zapewne i miłującemu słone rachunki rodowi dostarczycieli strawy za pieniądze (rodzime określenie restauratorów), gdyż ledwo usiadłem, znalazł się i on i zasiadł przy publicznym stoliku. Za chwilę zapełnił sobą całą restaurację.

On, pijak.

Trudno wymierzyć i opisać stopień ekspansji energji u pijaków na terytorjum Rzpltej — i dalej na wschód. Pijak u nas to tyran, despota, mówca publiczny, akrobata, bokser, artysta dramatyczny, mistrz monologu i djalogu, kaznodzieja — wszystkie zalety i funkcje mieszczą się w takiej zazwyczaj szarej, a dziś podniesionej alkoholicznym natchnieniem jednostce.

Pijak mój tedy usiadł niepewnie, majestatycznie, z hałasem, wzrokiem władczym potoczył po sali i za chwilę — źle z nami, lepiej w takim momencie nie patrzeć mu w oczy — objął ją w posiadanie. W błyskawiczny ruch wprawił kelnerów i samego poważnego tuszą gospodarza, zarekwirował wolność osobistą swoich znajomych i nieznajomych sąsiadów, kazał im przedstawić się sobie, rozmawiać, całować, wychylać kieliszki, znosić czułości i obelgi. Wiedząc na czem kończy się podobna imperialistyczna dyktatura — mnożeniem ilości szkła i objętości fizycznej współbiesiadników — przy równoczesnem obniżeniu ich sprawności — wyniosłem się, uboższy o chwilę spokoju, bogatszy o refleksje.

Na zachodzie długo nieraz musisz pochodzić zanim znajdziesz pijaka. U nas — nie bój się, on ciebie wszędzie znajdzie. Gdzieindziej człowiek pijany jest jednostką, w której alkoholiczna zawartość podnosi temperaturę humoru, wesołości, sympatji dla otoczenia. U nas jest Herostratem, któremu kto żyw niech zawczasu ustępuje z drogi.

Gdzie tkwi przyczyna tej odmienności cech pijackich uzależnionej od geografji?

Zapewne w trunku. Wino poetycko rozmarza, rozkosznie upaja, piwo obciąża i omracza, nasza wódka rozpala krew i czyni obraz świata godnym pogardy i krwawy.

Lecz z pewnością w kulturze. Nietylko na dnie kielicha, ale i kufla i kieliszka mieści się prawda. Z pijaka wychodzą jego cechy istotne. I dlatego upicie się nie powinno być okolicznością łagodzącą przy ocenianiu przekroczenia czy występku. Nie karze się bowiem pijanego, lecz trzeźwego, który, znając siebie, mimo to z rozmysłem wprowadził się w stan groźny dla otoczenia. Możność upijania się powinna być przywilejem ludzi inteligentnych i kulturalnych — o ile oczywiście tego zapragną — a to zazwyczaj zdarza się dość rzadko.

Znamienna powieść głośnej komunistki.

Znana czerwona działaczka, towarzyszka Kołłataj, poskromicielka buntu marynarzy w Kronsztadzie, delegatka sowiecka w Kopenhadze, której działalność tamtejszą porównać można jedynie z historją sławnej Olgi Nowikow na dworze londyńskim, przekabacającej ongiś Dizraelego na stronę carskiej polityki, wydała w Leningradzie powieść, która jest sensacją nawet w sensacyjnej republice Sowietów.

Książka tew-ki Kołłątaj — dziw, że cenzura sowiecka ją przepuściła — jest jednym wielkim krzykiem rozpaczy, zniechęcenia i pognębienia. Autorka należy do rzędu ideowych komunistów i w swej powieści przedstawia co bolszewizm potrafił z idei komunistycznej uczynić, jak ją spaczyć i pohańbić. Bohaterka — Wasilisa — jest też ideową komunistką i zakochuje się w niejakim Władimirze, i łączy się z nim „wolną miłością". Władimir zostaje komisarzem i na tym stanowisku zdobywa ogromny majątek. Na tym tle rozgrywa się dramat między Wasilisą, jej „mężem" i całym otoczeniem, które marzy jedynie o „używaniu życia". Wasilisa oburzona, złamana i przygnębiona ucieka z „pałacu" Władimira, od „tych wszystkich burżuji" i idzie szukać ideowców komunizmu, których w ustroju sowieckim... nie znalazła.

... Książka ta jest nietylko ciekawym politycznym dokumentem, stwierdzającym ideowe bankructwo Sowietów — jest ona jeszcze dokumentem duszy ludzkiej: tragedją kobiety, która — zaplątana w sieci fałszywych doktryn — zapoznała najelementarniejsze prawa moralności i natury, swej kobiecej, za co ciężko ukarało ją... samo życie.

Najciekawszem jednakże jest bodaj to, iż autorką podobnej książki jest ta sama tow-ka Kołłątaj, która podczas swego „posłowania" wywoływała w całej Skandynawji podziw... swemi modnemi strojami i wspaniałemi kosztownościami, stając się arbitrem elegancji dla wszystkich tamtejszych elegantek.

Wyszedł z druku wrześniowy Nr. 9 (31) miesięcznika „Życie Szkolne", poświęconego nauczycielskim konferencjom rejonowym. Pismo to poważnie traktuje sprawy nauczania i wychowania, a zawierając wiele wskazówek praktycznych, niezmiernie ułatwia nauczycielstwu w wywiązywaniu się ze swej mozolnej pracy. Ostatni numer zawiera artykuły: M. Orłowa „Podstawy pedagogiczne i psychologiczne programów ministerjalnych" (c. d.); Ed. Matuszaka „Chwasty na niwie konferencyj rejonowych"; A. Reinerowej „Pogląd Marji Montessori na wychowanie elementarne; Janiny Łepkowskiej „Wpływ stopni na psychikę dziecka; Walerego Nowickiego „Nasze elementarze" (c. d.); F. M. „Wrażliwość i ruchy roślin" i inne. Prenumerata roczna wynosi osiem złotych. Redakcja mieści się we Włocławku przy ul. Cyganka 30. Na żądanie wysyła się numery okazowe.

Obwieszczenie.

Podaje się do wiadomości, iż w czwartek dnia 22 października 1925 r. odbędzie się w Nowem

jarmark kramny, na bydło i konie.

Nowe, dnia 15 października 1925 r.

BURMISTRZ.

Ogłoszenie.

W myśl art. 34 ustęp 2 rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 30. 6. 1925 r. podaje się do publicznej wiadomości, że Komisja Wyborcza po odbytem głosowaniu w dniu 11 października 1925 r. stwierdziła następujący wynik wyborów na członków Rady Miejskiej m. Nowego.

Lista Nr. 1 Narodowa Partja Robotnicza

1. Różański Franciszek, robotnik, ul. Zielona
2. Stanglewski Karol, inwalida, ul. Zielona

Lista Nr. 2 Polska Partja Socjalistyczna

3. Krola Franciszek, koszykarz, Rybaki
4. Schwarz Fryderyk, m. kowalski, ul. Kolejowa
5. Kopicki Brunon, stolarz, ul. Zduńska
6. Noetzelmann Hugon, zegarmistrz, ul. Gdańska
7. Majewski Zygmunt, fryzjer, ul. Gdańska
8. Diller Norbert, murarz, ul. Sądowa
9. Kolm Gustaw, murarz, ul. Grudziądzka

Lista Nr. 3 Chrześcijański Związek Pomorski

10. Bałdowski Maksymiljan, kupiec, Rynek
11. Zurawski Aleksander, m. stolarski, Przykop
12. Chalicki Roman, drogerzysta, ul. Gdańska
13. Smoczyński Feliks, m. rzeźnicki, Rynek
14. Sylwestrowicz Franciszek, m. szewski, ul. Długa
15. Peron Wawrzyniec, rolnik, ul. Zduńska
16. Czechowski Paweł, rolnik, M. Bochlin

Lista Nr. 4 Komitet Obywatelski

17. Frankowski Augustyn, kupiec, ul. Kolejowa
18. Gburek Franciszek, m. stolarski, ul. Podgórna.

Nowe, dnia 12 października 1925 r.

MAGISTRAT
Jabłoński
burmistrz.